

Poezja resentymentalna

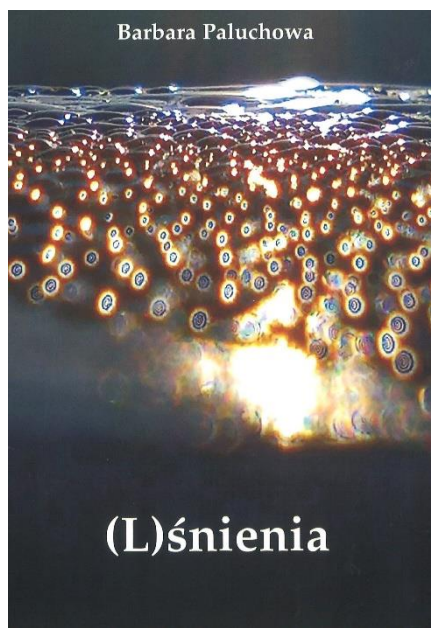
Opublikowany tomik **Barbary Paluchowej** – „(L)śnienia” stanowi zbiór wierszy często już publikowanych, w których autorka powraca do światów i obrazów, które kiedyś tworzyła piórem i pędzlem. W wierszu – „Miejsca, w które powraca Poeta” autorka pisze: „(...) czas tnie obosiecznie / życie / co narbmiewa / wietrzeje i pęka // czaszka Absolutu bieleje przedwiecznie / nad głową poety / krążą kruki nieba”. Z perspektywy prawie metafizycznej autorka stara się następnie w kolejnych wierszach odtworzyć te miejsca i sytuacje przeniesione jej utworami do Absolutu, by je na nowo z Niego wydobyć i w pewnym sensie uwiecznić. Doświadczane piękno jest tu przeżywane organicznie i bardzo emocjonalnie. Ukazujący się świat natomiast ciągle mieści się między bielą i czernią i nieustannie tworzy rozmaite czarno-białe konfiguracje, z których wydobywają się kolory, głównie świat przyrody z okolic Doliny Popradu, ale i innych miejsc, które utkwiły poetce w pamięci.

Zarówno Piwniczna, ale i Muszyna swą architekturą i przyrodą nieustannie fascynują Autorkę, szczególnie wtedy, kiedy odbywające się tam obrzędy religijne, przerywane wiatrem tańczącym wokół domów. Poetka przypomina sobie własne dzieciństwo, dom rodzinny, jego ciepłą atmosferę, ale i wesołe zachowania ludzi podśpiewujących wiejskie piosenki. Tą całą okolicę przyrównuje do ciała poprzez które toczą się wody „aorty Popradu”, przerywane zmieniającą się pogodą kolejnych pór roku. Właściwie to całe piękno jest tym, co jedynie posiada, choć twierdzi, że „mieszka tu kątem”. Wspomina różnych artystów, którzy tu często szukali inspiracji twórczych i podkreśla, że z różnymi skutkami. Przypomina również wspólne wycieczki rowerowe ze znajomymi z przed czterdziestu lat, które niejednokrotnie kończyły się u ujścia Popradu do Dunajca. Niekiedy jednak odczuwa niewygody starości i wtedy w wierszu – „Tapety” pisze: „(...) w domu w kątach życia / rozrasta się ciemność / wypala oczy / osiada na wargach / skrobię paznokciem / w tynku przy podłodze: // kto wie po co żyłam? / dlaczego umarłam?” Autorka często przegląda fotografie, a wtedy jakby odeszli bliscy powracają ze wspomnień do bliskiego otoczenia domu ogrodem.

Pisarkę niepokoją wiadomości docierające ze świata, najczęściej dotyczące konfliktów zbrojnych i wojen, a wtedy się pociesza, że dobrze, iż nie dzieje się to u nas. Wspomina także swoje podróże do Syrii, Afganistanu, lato na Mazurach, ale i zwraca się ku kosmosowi, by wyobrazić sobie jak wyglądają nasze ziemie z takiej perspektywy. Studiuje swoje ręce, powieki, kwiaty w ogrodzie, by wyobrazić sobie choć trochę jak wyglądają światy równoległe do naszego. Podziwia światło, jego lśnienie, chwali ich Stwórcę, ale i widzi, że nie zawsze „człowiek człowiekowi jest czło-

wiekim”. Ma nadzieję, że jeżeli Bóg stworzył ten nasz rezerwat, to przecież może go i ocalić. Rozmawia więc w tych sprawach z samym Bogiem, ale i szuka jakiejś kolosalnej drabiny, by się z nim spotkać. Wokół widzi, że podobnie jak Ziemia, toczą się nasze wozy bytowe ku granicom przeznaczania. Penetrując pamięć tę dalszą i bliższą, pisze erotyk wspomnieniowy znad Balatonu, ale i o ciepłości uczuć matki, która jako obraz tkwi w jej pamięci. Przypomina rozmowę z wnukiem na temat wieczności, który mówi, że „wieczność to wszystko”. Powoli, ale bez strachu, przygotowuje się Poetka do opuszczenia na wieki swojego miejsca w tym świecie i ma nadzieję, że podobne odnajdzie w wieczności. W przedostatnim wierszu tego tomiku Paluchowa, co można uznać za jej *credo*, pisze: „Ja się w puszczy ciemną zapuszczę / Ja się dzikim winem owinę / Będę głucha na wszystko jak głuszc / I przemienię nie wchodząc na minę // Z kłębkami włóczki jeszcze się powłóczę / Jeszcze chwilę po polach polatam / Jeszcze chwilę pod bukiem pobuczę / I jak zwinka zwinę się ze świata”. Cóż – Autorkę nie opuszcza humor i dowcip nawet wtedy, kiedy pisze o sprawach ostatecznych, co należy cenić podobnie jak wartość jej poezji.

prof. Ignacy S. Fiut



Barbara Paluchowa, „(L)śnienia. Postłowie: Kazimierz Źóźg. Wydawca: Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Piwnicznej Zdroju, Piwniczna Zdrój 2021, s. 134.

W pułapce miejsca i czasu

To dzieje się naprawdę. Genezy kolejnego tomu wierszy gorzowskiej poetki **Marii Borcz** niewątpliwie trzeba dopatrywać się w

konfliktowej współczesności, z którą jej wrażliwość duchowa oraz miary moralne, tudzież wyznawane wartości metafizyczne nieustannie się dramatycznie zderzają. Tu nie chodzi o prosty wysiłek poznawczy czy metaforyzacje uczuć, ale o to, by po ludzku uporać się i nazwać sprawiedliwie ten świat, i przy - wołać to, co temu światu – a więc i w jakiś sposób podmiotowi, duchowi samej poezji – po znamiennej dacie 24 lutego 2022 roku, ze szczególną mocą zagraża. Od pierwszych wierszy pojawiają się nazwy miast dotkniętych tragicznymi atakami i zniszczeniem: Mariupol, Bucza, które milkną-nikną niczym Pompeje pod wulkaniczną lawą i popiołem Wezuwiusza. Tu jednak o innej niszczącej lawie przychodzi dowiadywać się. Umieszczeni w wojennym krajobrazie doświadczamy erupcji słów, ale i jesteśmy świadkami śmierci nieustannie zadawanej człowiekowi. Duch opuszcza jego już umarłe ciało, przy którym pozostaje nadal ktoś bliski i opłakuje je, ale pamiętajmy – ten umarły, zabity „mówi do ciebie / przez twoje myśli”. Blisko tych zagadnień i sytuacji współczująco jest poetka, ze swoim apelem o dochowanie wierności wartościom. Te poetyckie obrazy tylko z pozoru mają wymiar jednostkowy, wiemy, że stanowią uogólnienie losu całego narodu. „To dzieje się naprawdę”. Zarazem bardzo blisko. Stałym leit-motivem jest okrucieństwo wojenne, niszczenie miast, zabijanie niewinnych cywilów. Wielkim tłem natomiast dla tych wydarzeń są historie biblijne – Księga Koheleta, Księga Hioba, Księga Psalmów, Księga Daniela i historie ewangeliczne, poprzez które przychodzi poetce odczytywać i wyrażać sens bieżącego cierpienia i zmagania o zachowanie istnienia. Wpisuje te motywy i epizody w tok swojego poetyckiego dyskursu. Wszystkie treści i przekazy niejako uwewnętrznia. I włącza je w swoją refleksję. Uświadamia sobie i czytelnikowi, że w dziejach tak już było. Unaocznia ten problem na przykładzie narodu Izraelskiego, który „wśród pustynnych wydm / gdzieś między Nilem a Eufratem”, po uwolnieniu się od niewoli egipskiej, szukał swojego miejsca do życia. Także łączy z ukrzyżowaniem Chrystusa, który woła: Eli, Eli, lema sabachthani. Tamte historie zbiegają się z bieżącymi tragediami. Potwierdza się prawo cierpienia i poniekąd konieczność okupienia każdego kroku ku wolności wielkim wysiłkiem: „kto patrzy w oczy zła / ten ściąga na siebie agresję”. Konieczne jest przejście przez wyrzeczenia, głód, choroby i nieszczęścia. Te dwa poetyckie plany w wierszach Marii Borcz współbrzmia. Cała uwaga, która najbardziej porusza, jest odniesiona do Ukrainy, bo ona walczy o życie dla siebie, ale nie tylko dla siebie. Ocala poniekąd świat, europejską cywilizację wartości. Z tego powodu potrzebne są jej marzenia, odwaga, poświęcenie, niezłomność i dzielność ducha walki. W centrum tych wszystkich zmagania znajduje się samotny i sprawiedliwy człowiek. Musi doznać swojej bezsilności i okrucieństwa świata. Musi dokonać się męczeński akt, taki jak ten, który spotkał idącego po „uliczce Via Dolores”, odwiedzanej współcze-

(Dokończenie na stronie 18)